

## Moje dziecko jest najlepsze na świecie

Kiedy nasze dziecko jest małe, gotowi jesteśmy na wszelkie poświecenia, byle tylko czuło się dobrze i było szczęśliwe. Budzimy się w nocy, słysząc najlżejszy szmer dochodzący z jego łóżeczka; zdarza się, że nie śpimy po całych nocach, kiedy ono choruje. W czasie zabawy i przytulania pozwalamy mu na wszystko, co tylko słodkiemu maluchowi może wpaść do głowy. Na wpychanie palców do oczu i wrywanie włosów reagujemy śmiechem i delikatnym, choć czasem może nawet stanowczym, odsunięciem jego rączki. Śmiejemy się przy tym i żartujemy. Nasz słodki bobas jest taki cudowny, że nie ma nawet mowy o tym, by go karać za różne wybryki. Kiedy maluch dorasta i idzie do szkoły z kolorowym tornistrem na plecach, obserwujemy go z łezką w oku. W początkach nauki szkolnej wspieramy go we wszystkim, pomagamy i ułatwiamy, co tylko można.

Nasz stosunek do dziecka zmienia się dopiero przy pierwszych niepowodzeniach szkolnych. To wtedy zaczynamy zauważać, że nasza pociecha różni się od innych dzieci. Czasem nawet zaczynamy porównywać osiągnięcia naszego dziecka z osiągnięciami innych i strofować je za szkolne niepowodzenia. Przejście z jednej fazy do drugiej, od głaskania i wybaczenia do surowych wymagań, jest dla dziecka trudnym momentem. Ono najczęściej nie rozumie, dlaczego do niedawna byliśmy łagodnymi rodzicami, a nagle zamieniliśmy się w surowych opiekunów. Kiedy okazuje się, że pisze nieco mniej wyraźnie niż inni koledzy, nie możemy pogłębiać w nim wynikającej z tego faktu frustracji, a raczej zastanowić się, dlaczego jego rozwój motoryczny jest słabszy i przebiega wolniej.

Żeby pomóc dziecku przezwyciężyć niepowodzenia szkolne, które są nieuchronne, bo każdy z nas przecież jest w czymś słabszy, a w jakiejś innej dziedzinie lepszy, powinniśmy przede wszystkim zastanowić się, jakie są przyczyny jego niepowodzeń, a następnie okazać mu maksimum akceptacji. W żadnym wypadku nie wolno porównywać go do innych, lepiej radzących sobie kolegów, bo wtedy już z całą pewnością przekona się, że jest do niczego. Jego samoocena zaś spadnie bardzo nisko. Kiedy więc zdarzy się, że Szkolna Liga Ortograficzna zakończyła się dla niego klęską, nie marszczmy czoła i nie róbmy ponurej miny, ucieszymy się raczej z tego, że tym razem zrobił mniej błędów niż poprzednio.

Musimy pamiętać, że każde dziecko, nawet takie, które woli sport i zabawy na podwórku od nauki z książką, ma w sobie sporo osobistej, wewnętrznej motywacji do osiągania sukcesów. Jest to dziecięca motywacja i dorośli powinni ją rozwijać na tyle umiejętnie, by dojrzała. W żadnym wypadku nie wolno jej zniszczyć, a do tego prowadzi narzucanie dziecku, które dopiero rozpoczyna naukę w szkole, wymagań, jakie stawia się dorosłym. Dlatego właśnie powinno ono być często nagradzane. Za każdy nawet najmniejszy sukces powinno otrzymać pochwałę. Nie muszą to być nagrody w postaci drogich prezentów. Wystarczy nasza uwaga, pochwała słowna, wspólne wyjście

na lody czy na basen. Od nagradzania drobnych sukcesów, które z czasem zamieniają się w sukcesy większe, zależy, czy nasze dziecko będzie dobrze zmotywowane do pracy. Postarajmy się łagodnie wprowadzić je w odpowiedzialny świat ludzi dojrzałych, którzy osiągają prawdziwe sukcesy. To nigdy nie jest łatwe i nie przychodzi szybko.

Lucyna Aninowska-Maciejewska